



krótko

Zabawa pod kierunkiem

PO RAZ PIERWSZY W DIECEZJI odbędzie się kurs dla wodzirejów wesel i zabaw bezalkoholowych, poprowadzą go doświadczeni instruktorzy z Krakowa. Na kursie będą zaprezentowane metody i formy pracy wodzireja, a także scenariusz imprezy weselnej. Kurs odbędzie się 17 i 18 grudnia w Ośrodku Caritas w Popowie nad Bugiem. Jego organizatorem jest Centrum Psychologiczno-Pastoralne „Metanoia” w Płocku. Więcej informacji o warunkach i zasadach uczestnictwa na: www.cpp-metanoia.com, www.duszpasterski.pl, lub pod numerami tel.: (0-24) 268-04-48, 268-66-81, 0513-107-753. Zgłoszenia są przyjmowane do 10 grudnia na adres mailowy: metanoia@op.pl.

Akcja Katolicka o autorytecie bł. Jana Pawła II

Papież wychowuje

Od spiżowych pomników Ojciec Święty odwracał głowę, ale na ten żywy: dzieło **wychowania dzieci oraz młodzieży** – z radością spoglądał. W tę stronę spojrzeli również uczestnicy papieskiego sympozjum w Płocku.

S koro mówiliśmy do niego „Ojciec Święty”, to powinien on mieć na nas ojcowski, wychowawczy wpływ, stając się autorytetem, który buduje i pociąga – podkreślali zaproszeni na 4. sympozjum Akcji Katolickiej Diecezji Płockiej: psycholog – ks. Mirosław Nowosielski, ks. Jan Drob z Fundacji Dzieła Nowego Tysiąclecia, redaktor Paweł Zuchniewicz i znana aktorka Małgorzata Kożuchowska.

W jaki sposób papież stanie się autorytetem dla młodych? – Jan Paweł II wychodził do ludzi. Młodzi są chłonni, otwarci, ciekawi. Czym prędzej wychodzimy do nich, bo zrobi to ktoś inny za nas – apelowała Kożuchowska. – Wychowuje osobowość i wierność prawdzie, a te w papieżu były czytelne i pociągają – podkreślał ks. Nowosielski. – Patrząc na naszego papieża, dziś pilnie potrzeba: pewności wychowawcy, jego otwarcia się na wychowanków, stawiania wymagań, jego wiary i zaangażowania – podkreślali uczestnicy sesji.

– Nasze sympozjum jest okazją do spotkania osób zaangażowanych z całej diecezji i wspólne świętowanie patronalnego święta AK – Chrystusa Króla – wyjaśnia Danuta Janicka, prezes diecezjalnej Akcji. Uczestnicy wystosowali list jedności z papieżem Benedyktem XVI w związku ze skandalicznym wykorzystaniem wizerunku papieża do celów komercyjnych. Sympozjum zakończył koncert pieśni religijnej i refleksyjnej w wykonaniu Antoniny Krzysztów.

Ks. Włodzimierz Piętka



Małgorzata Kożuchowska opowiadała o swoich spotkaniach z Janem Pawłem II, które wciąż zmieniają na lepsze jej życie

Święci w oknach



ROŚCISZEWO. Msza św. z udziałem głównych fundatorów witraży, zgromadziła wielu parafian. Biskup Roman dziękował im za troskę o pierwszy dom w parafii, którym jest kościół

P ięć nowych witraży zdobi wnętrze kościoła parafialnego w Rościszewie. Poświęcił je w uroczystość Chrystusa Króla bp Roman Marcinkowski. Powstały dzięki ofiarności fundatorów i wysiłkiem wielu parafian. – To dla nas wszystkich piękny przykład przywiązania do swoich korzeni i małej ojczyzny – podkreślił proboszcz parafii ks. Jan Peła, w słowach podziękowania dla fundatora trzech witraży w prezbiterium ks. prof. Janusza Marianańskiego, pochodzącego z tej parafii, znanego socjologa i wykładowcy KUL. Jako osobiste wotum wdzięczności zakupił on witraże z przedstawieniami: św. Józefa – patrona parafii, Matki Bożej Różańcowej i Świętej Rodziny. Czwararty witraż – ze św. Wojciechem, w nawie głównej to dar Jana Rościszewskiego z rodziną, potomka fundatorów kościoła. Piąty – przedstawiający św. Jadwigę Królową, został ufundowany z ofiar parafian. ■

Co miesiąc za ojczyznę

PŁOCK-TRZEPOWO. Od dnia poświęcenia Płockiego Parku Pamięci Katyń-Smoleńsk 2010 w parafii św. Aleksego będą regularnie odprowadzane Msze św. za ojczyznę i wszystkie ofiary tamtej katastrofy. Pierwsza miesięcznica odbyła się już 13 listopada, a przewodniczył jej ks. Hubert Komorowski, dyrektor Domu Księża Emerytów i diecezjalny duszpasterz harcerzy. W kazaniu zauważył, że o patriotyzmie nie trze-

ba zbyt często mówić, nie zawsze też trzeba oddawać życie za swój kraj, tak jak w czasie wojny robili to harcerze, ale zawsze trzeba żyć godnie, tak by być dobrym ambasadorem Polski w świecie. – Dla mnie patriotyzm to przede wszystkim przywiązanie do ziemi, to także nasza wiara, kultura, historia, to wreszcie groby – mówił, wyrażając jednocześnie uznanie dla inicjatywy powstania parku pamięci w Płocku-

W Płockim Parku Pamięci spotkali się m.in. przedstawiciele parlamentu, Rady Miasta i Powiatu, poczet SRK z członkami; były też osoby z Bieżunia, Bielska i Stupna

Trzepowie. Po Mszy św. w kościele modlono się słowami bł. ks. Jerzego za ojczyznę, o dobre życie moralne narodu, wzywano opieki Anioła Stróża Polski, którego pomnik stanie w przyszłości w parku. Na jego terenie, przy pomniku płockiej Niobe, odmówiona została Litania



AGNIESZKA MAŁECKA

Narodu Polskiego. – Taka Msza św. będzie odbywać się każdego miesiąca w niedzielę, po dziesiątym dniu, o godz. 11.15 – przypomina proboszcz ks. Zbigniew Kaniecki i zaprasza wszystkich na tę modlitwę. **am**

Wyśpiewany patriotyzm



MARZANNA GRUDNICKA-SŁAWIŃSKA

TŁUCHOWO. Warto zauważyć ten młody tłuchowski zwyczaj, aby Święto Niepodległości uczcić pieśnią religijną i patriotyczną. Po Mszy św. w parafialnym kościele i Apelu Poległych przy pomniku w centrum miejscowości uroczystości przenoszą się do Gminnego Ośrodka Kultury. Jak zauważają organizatorzy, z roku na rok do udziału w przeglądzie zgłaszają się coraz więcej zainteresowanych. Są wśród nich soliści, zespoły i grupy muzyczne, zespół folklorystyczny, orkiestra oraz chóry. – Pieśni

religijna i patriotyczna zawsze szły w parze, bo wartości Bóg i ojczyzna są nierozłączne – podkreślał ks. Andrzej Zakrzewski, który był pomysłodawcą tłuchowskich przeglądów pieśni. Widownia odnowionego w ostatnim czasie GOK-u była wypełniona po brzegi. – Nie wyobrażam sobie święta bez przeglądu. Na scenie możemy podziwiać swoich najbliższych oraz znajomych. To wszystko skłania do refleksji, bo nie zawsze pamiętamy, jakie mamy szczęście, że żyjemy w wolnym kraju. Dla poko-

Jedenastu wykonawców wzięło udział w tegorocznym Przeglądzie Piosenki Religijnej i Patriotycznej w Tłuchowie

lenia naszych dziadków patriotyzm był rzeczą oczywistą. Dziś dla młodych patriotyzm to abstrakcja, należy więc wyjaśniać, co on oznacza. Może właśnie poprzez udział w szkolnych akademiach i w takich przeglądach łatwiej im będzie zrozumieć sens patriotycznych wartości? – zastanawiała się Zofia Kowalska, obserwatorka przeglądu. **eg**

Pierwsze takie rekolekcje

DIECEZJA. Caritas Diecezji Płockiej organizuje zimą tygodniowe rekolekcje dla osób starszych, chorych i samotnych. – W naszych rodzinach jest wiele takich ludzi. Właśnie z myślą o nich przygotowali-

śmy specjalną ofertę „śnieżnych rekolekcji”. Zapewniamy: czas na modlitwę, dobrą zabawę i ciekawy program – zachęca dyrektor diecezjalnej Caritas ks. Szczepan Bugaj. Rekolekcje odbędą się w Ośrodku

Caritas Diecezji Płockiej w Popowie n. Bugiem od 30 stycznia do 5 lutego 2012 r. Zgłoszenia chętnych przyjmowane są do 15 grudnia. Szczegółowe informacje na www.caritaspopowo.pl. **wp**

Msza dla niesłyszących

PŁOCK. Od 20 listopada w katedrze niedzielna Msza św. o godz. 10 jest tłumaczona na język migowy przez kleryka WSD. To dobra wiadomość dla niesłyszących z Płocka i okolic

oraz dla osób im pomagających. Jak informuje diecezjalny duszpasterz niesłyszących ks. Paweł Biedrzycki, w Płocku przy ul. 3 Maja 16, pok. 1, działa Koło Terenowe PZG.

Spotkania odbywają się we wtorki i czwartki od godz. 15. Uczestniczą w nich również w ramach praktyki duszpasterskiej klerycy naszego seminarium duchownego. **wp**

Nominacje

DIECEZJA. Na początku listopada biskup płocki mianował odpowiedzialnych za duszpasterstwa specjalistyczne w diecezji płockiej: Iwona Zielonka została mianowana dyrektorem Szkoły Nowej Ewangelizacji pw. św. Łukasza Ewangelisty, ks. Rafał Pabich został mianowany asystentem kościelnym Szkoły Nowej Ewangelizacji pw. św. Łukasza Ewangelisty, ks. Dariusz Skoczylas został mianowany diecezjalnym duszpasterzem motocyklistów. **wp**

zaproszenia

Dojrzewają w wierze

PŁOCK. W sobotę 3 grudnia w parafii pw. Świętego Krzyża na Podolszyczach odbędzie się kolejna Świętokrzyska Szkoła Wiary. O godz. 18 – Msza św., następnie nieszpory i spotkanie z Kazimierzem Szalutą – etykiem, filozofem, publicystą i wykładowcą UKSW, jednym z bohaterów wywiadu rzeki Szymona Hołowni „Ludzie na walizkach”.

Rozmოდleni strażacy

TŁUCHOWO. W niedzielę 4 grudnia o godz. 14 w kościele parafialnym odbędą VII Adwentowe Zamyślenia Strażackie. Zaprasza diecezjalny duszpasterz tego środowiska, ks. Andrzej Zakrzewski.

GOŚĆ PŁOCKI

plock@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 09-400 Płock, ul. Tumaska 13
TELEFON/FAKS (24) 26-4 66 25
REDAGUJĄ: ks. Włodzimierz Piętko
– dyrektor oddziału, Agnieszka Kocznur,
Agnieszka Małecka

Ogólnopolskie sympozjum w WSD

Na cyfrowym kontynencie

Internet jest nową przestrzenią, w której Kościół chce być obecny, podkreślano na sympozjum, które po raz 34. zorganizowali rektorat i klerycy plockiego seminarium duchownego.

Zaproszono wybitnych prelegentów: nuncjusza apostolskiego w Polsce, świeckich i duchownych znawców tematyki medialnej, wreszcie kleryków z innych seminarium duchownych, aby rozmawiać o Kościele i internecie. Mówiono o aspektach etycznym, filozoficznym i teologicznym cyfrowego świata, wizerunku Kościoła i parafii na stronach www, wreszcie o wpływie internetu na trwałość małżeństwa, o niebezpieczeństwach i uzależnieniach płynących z wirtualnego świata. ■



O wyzwaniach i zagrożeniach, jakie płyną dla Kościoła z internetu, mówiono na sympozjum Wyższego Seminarium Duchownego w Płocku

Powiedzieli na sympozjum

KS. WŁODZIMIERZ PIĘTKA



ABP CELESTINO MIGLIORE

NUNCJUSZ APOSTOLSKI W POLSCE – Kościół od początku dostrzegał w internecie sposób na spełnianie swej misji, ale jednocześnie zauważył zagrożenia i deprawację, jakie mogą z niego wypływać. Relacja w sieci zależy od dobrego połączenia, od linków, i można ją łatwo przerwać proceduralnie. Relacje w Kościele pomiędzy „krzewem winnym i jego latoroślami” są życiodajne; są czymś więcej niż zwykłym połączeniem krzewu i latorośli. Internet bazuje na wymianie informacji, a życie Kościoła na wspólnocie. To dwie różne filozofie życia. Musimy być świadomi, że logika wirtualna w sieci nie da się w prosty sposób przenieść na rzeczywistość Kościoła. Z drugiej strony internet jest coraz lepszą formą dla nowej ewangelizacji, katechezy.

AGNIESZKA KOZMUR



KS. JÓZEF KŁOCH RZECZNIK PRASOWY KONFERENCJI EPISKOPATU POLSKI – Dziś mówi się coraz częściej o nowych mediach, które są bardzo łatwo i zawsze dostępne. Różnią się tym od dotychczasowych,

że możemy w nich sami coś poprawić, wyedytować, a zwykłe strony internetowe są niedostępne dla nas jako potencjalnych redaktorów. Przydatne w codziennej pracy Kościoła mogą być blogi, czyli internetowe dzienniki. To bardzo dobre, ale wymagające narzędzie. Przy minimalnym wkładzie finansowym wymaga jednak wielkiego nakładu pracy duszpasterza. Poprzez nie możemy jednak dotrzeć do ludzi, którzy nigdy nie przestąpią progu kościoła, ale będą czytać bloga. W ten sposób trafimy do serca drugiego człowieka.

AGNIESZKA KOZMUR



KS. ALOJZY DROŻDŻ

TEOLOG MORALISTA NA UNIWEKSYTECIE ŚLĄSKIM – Na cyfrowym kontynencie wszyscy jesteśmy wpisani w krąg odpowiedzialności.

Gdy wchodzimy do sieci, to ona stanowi dla nas wyzwanie, a sieć nie ukrywa, że chce zastąpić Pana Boga. Ludzie niesłusznie uważają, że w momencie opanowania internetu od strony technicznej są już gotowi do korzystania z jego zasobów. A jest tam przecież dużo manipulacji, czyli udawania

dobra. Ona jest nie tylko większym lub mniejszym wprowadzaniem ludzi w błąd, ale i utwierdzaniem w nim; jest kłamstwem. Manipulacja w internecie może wywołać w człowieku takie poczucie samoświadomości, że przestaje on wierzyć w to, kim jest.

KS. WŁODZIMIERZ PIĘTKA



KS. ZENON HANAS

PALLOTYN, WYKŁADOWCA NA UKSW – W internecie Kościół musi być widoczny i aktywny. Jest to nowa przestrzeń, która domaga się naszej

misji. Przed nami stoi wyzwanie, aby lepiej poznać „homo interneticus”, czyli człowieka w wirtualnej sieci, oraz narzędzie, którym dziś się posługuje. Nie będziemy dyktować decyzji i wyborów, ale chcemy pomagać człowiekowi, który w sieci spędza coraz więcej czasu. Dlatego wyzwaniem dla nas są: nowy język komunikacji elektronicznej, wirtualna rzeczywistość, anonimowość użytkowników, wreszcie pluralizm religijny. Chodzi w tym wszystkim o przetłumaczenie tej nowej rzeczywistości i jej zrozumienie, aby z sercem nawróconym dla Ewangelii stanąć na cyfrowym kontynencie.

AGNIESZKA KOZMUR

TRADYCJA.

Na pułtuskim rynku i w jego okolicach można spotkać ostatnich przedstawicieli zawodów, które odchodzą już do historii.

Nieliczne grupy zdunów, garncarzy, czy cholewkarzy **pielęgnują swoje tradycje, i za to im chwała.**

tekst

Ks. Włodzimierz Piętka

wlodzimierz.pietka@gosc.pl

zdjęcia

HENRYK MAZUREK

plock@gosc.pl

Długa i ciekawa jest lista zawodów dawnych i współczesnych, których przedstawiciele co roku mają Msze św. w pułtuskiej bazylice. W dawnych czasach niektórzy z nich opiekowali się bocznymi ołtarzami w kolegiacie, mieli swoje sztandary i obowiązek modlitwy za zmarłych członków. – Dziś pozostały najczęściej Msze św. i niektóre sztandary przechowywane w naszym kościele. Modlimy się więc za szewców i cholewkarzy (dawniej byli jeszcze rymarze), za zdunów i garncarzy, ciastkarzy i piekarzy, rolników ziemi pułtuskiej, Pułtusi Klub Wodniaków i Pułtuskie Wodne Pogotowie Ratunkowe, nauczycieli, służbę zdrowia, za branżę włókienniczą (dawniej krawców i czapników), ślusarzy i kowali, rzeźników i masarzy, kierowców i pszczelarzy – wylicza ks. Wiesław Kosek, proboszcz parafii św. Mateusza. Przedstawiciele cechów biorą również udział w dniach patrona miasta św. Mateusza, oraz uczestniczą w świętach narodowych: 3 Maja i 11 Listopada.



Jerzy Plagowski jest jednym z ostatnich przedstawicieli tradycji garncarskich w biskupim mieście nad Narwią

PONIŻEJ: O przywilejach dla cechu garncarzy i zdunów w Pułtusku mówią dokumenty, wystawione przez biskupów płockich w XV i XVIII w.

PO PRAWIEJ: Oryginalna pieczęć bp. Krzysztofa Hilarego Szembeka na dokumencie z 1789 r., potwierdzającym przywileje i nadającym ziemię dla cechu garncarzy w Pułtusku

Bogaci w cechy

Sięgamy tu do odległej i bogatej historii naszego regionu, bo choć to Pułtusk, niegdyś miasto biskupie, szczycił się wyjątkową ilością cechów, od średniowiecza wpisały się one także w historię wielu naszych miast i parafii. Dziś niemy świadkiem i pamiątką po nich są procesyjne feretrony i sztandary przez nie fundowane.

W średniowieczu cechy powstawały na mocy nadawanych im przywilejów, czy to zwalniających od części podatku, czy obdarzających jakimś nadaniem (na przykład cech zdunów i garncarzy pułtuski otrzymał 12 morgów ziemi od biskupa płockiego dla wydobycia gliny). Przy tej okazji warto odnotować najstarsze cechy, które powstały na terenie naszej diecezji: cech piekarzy w Płocku (1400 r.), cech stolarzy w Pułtusku (1420 r.), zdunów i garncarzy w Pułtusku (1455 r.), szewców w Sierpcu – posiadał przywileje nadane przez ów-

Coś więcej



statut cechu szewców z 1540 r. i potwierdzenie tegoż dokumentu z 1644 r. To wszystko świadczy o aktywności ludzi i tradycjach, dziś często już niespotykanych bądź zapomnianych.

Perełka garncarzy

Właśnie w Pułtusku ostatni przedstawiciele cechu garncarzy przechowują dwie ciekawe księgi. Pierwsza to „Prawa i Przywileje od Jaśnie Oświeconych Książąt Pułtuskich Biskupów Płockich cechowi garncarskiemu miasta Pułtuska łaskawie nadane i potwierdzone”. Wydaje się, że księgę zaczęto pisać

czesnego kasztelana raciańskiego i starszą ksienię Zgromadzenia Panien Benedyktynek z r. 1497, ponownie cech zdunów i garncarzy w Pułtusku (1600 r.), cech szewców w Wyszkowie – wtedy diecezja płocka (1633 r.), cech szewców w Płocku (1720 r.), krawców w Pułtusku (1730 r.), szewców w Rypinie, który posiadał statut zatwierdzony przez króla Augusta III z 1758 r., cechy szewców: w Mławie (1763 r.), w Makowie (1770 r.) i w Nasielsku (1770 r.). W Muzeum Regionalnym w Pułtusku można podziwiać na przykład dwa rękopisy na pergaminie:



ej, niż praca



około roku 1789, bo wtedy umieszczono tam dokument potwierdzenia przywilejów garncarzy, podpisany przez bp. Krzysztofa Hilarego Szembeka, wraz z jego oryginalną pieczęcią. Jest tam umieszczony również opis przywilejów nadanych przez bp. Pawła Giżyckiego w 1455 r., oraz regulamin cechu i umowy podpisywane z burmistrzami Pułtuska w XVIII i XIX w. Stare dokumenty są opatrzone podpisami i pieczęciami wódcarzy miasta z różnych okresów: I Rzeczypospolitej i z czasów zaborów.

Druga księga to Rejestr Cechu z 1818 r. Otwiera go chronologiczna lista 73 osób należących do cechu garncarsko-zduńskiego, na czele której zapisano imię bp. Krzysztofa Hilarego Szembeka – przekazał 12 morgów ziemi, aby cech mógł swobodnie się rozwijać. Ziemia ta do dziś jest własnością cechu, choć wielokrotnie w czasach komuny chciano ją odebrać.

Wymowna jest lista 73 imion, na której sukcesywnie, różnym charakterem pisma i atramentem, dopisywano przy kolejnych nazwiskach: „umarł”. – To właśnie tę listę noszę co roku do proboszcza kolegiaty, aby imiona naszych poprzedników, od XIX w. skrupulatnie odnotowane, były wyczytane w czasie

naszej Mszy św. Taka jest tradycja – mówi Jerzy Plagowski, dziś jeden z nielicznych spadkobierców garncarskiej tradycji w Pułtusku.

W tej drugiej księdze są również protokoły ze zebrań starszych cechu, na których „wyzwalano czeladnika na mistrza”. Obejmują one okres od 1818 r. do 1928 r. Oto fragment jednego z nich: „Działo się w Urzędzie Starszych Zgromadzenia Garncarskiego w Pułtusku dnia 5 stycznia 1865 r. W dniu dzisiejszym na sesji ogólnej stawił się Zenobjusz Bartłomiejczyk, dotychczasowy czeladnik, syn majstra, a okazawszy sztukę majsterską przez niego odrobioną, która za dostateczną została uznana, domagał się przyjęcia go do wspomnianego Majstrów Zgromadzenia Garncarskiego”.

Później następują podpisy garncarskich mistrzów. Wielu z nich czyniło to, stawiając krzyżyk. – Tak się podpisywali, jak umieli, ale ich doświadczenie było ogromne. Mieli wiedzę w zakresie chemii czy fizyki, choć byli analfabetami – zauważa Jerzy Plagowski.

Ulepić człowieka

Jeszcze w okresie międzywojennym w Pułtusku pracowało 16 garncarzy. Dziś żyją nieliczni, ale już nikt z nich nie prowadzi zakładu. Przez wieki wytwarzali oni wyroby praktyczne dla codziennego użytku. W ostatnich dziesiątkach lat zaczęli wytwarzać również przedmioty pamiątkowe.

– Była to praca, która angażowała całą rodzinę, bo warsztat

często znajdował się w domu: w dużym pomieszczeniu z jednej strony była kuchnia, a dalej koło garncarskie i piec. Z wiadomych względów pracowano w warunkach wilgotnych i w brudzie. Później wielu chorowało na ołowicę czy pylicę. Sam garncarz nie był w stanie podołać wszystkiemu. Potrzebował nie tylko pomocy ucznia, czy czeladnika, ale przede wszystkim wsparcia rodziny. To najbliżsi wydobywali odpowiednią glinę, zabezpieczali ją na

zimę, a później kroili na odpowiednie plastry. Oni również, po wypaleniu naczyń w piecu, wykonywali stosowne wzory. Tu wszystkie talenty w rodzinie były wykorzystane – opowiada Jerzy Plagowski.

– To był prawdziwy kapitał: mieć ojca za mistrza. Nie była to tylko ciężka praca, ale wychowywanie. Ile razy, gdy chciałem się czegoś dowiedzieć na temat techniki, obróbki, ojciec mnie hamował i mówił: jeszcze ci to nie jest potrzebne, dowiesz się później. To są wychowawcze sekrety tej pracy. Aby garncarz mógł wykonać udane naczynie, nie może pokazać, jak formuje palce. Muszą być one ukryte. To jest proste i mądre – podkreśla Plagowski.

Ks. Marek Smogorzewski pochodzi z rodziny, w której od pokoleń zajmowano się cholewkarstwem. –

Praca mojego dziadka, ojca i stryja to był niełatwy warsztat. Ona dawała z jednej strony niezależność, z drugiej trudności, których doświadczyliśmy zwłaszcza w czasie komuny. Ale była to piękna tradycja, za którą stała silna wiara i umiejętność spotykania ludzi. Pamiętam, że nasz dom był zawsze pełen gości. Dla mnie była to szkoła otwarcia się na ludzi – podkreśla pochodzący z Pułtuska ks. Smogorzewski. ■

Stare księgi przechowywane przez cech garncarzy, zawierają otrzymane przywileje, prawa oraz listę pułtuskich garncarzy od początku XIX w.



■ P O D Z I Ę K O W A N I E ■

Serdecznie dziękujemy
ks. dziekanowi Ryszardowi Paradowskiemu
 za Mszę św. odprawioną z okazji 50. rocznicy
 zawarcia związku małżeńskiego
 w kościele św. Jakuba w Płocku-Imielnicy.
 Małżonkowie Elżbieta i Roman Michalscy z Katowic



O niebezpieczeństwach dotyczących ludzi starszych mówili Jacek Kozłowski, wojewoda mazowiecki, oraz Rafał Batkowski, z Wojewódzkiej Komendy Policji. Konferencja odbyła się z okazji Światowego Dnia Seniora w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim w Warszawie

Na Mazowszu ruszyła kampania społeczna „Bezpieczny senior”

Seniorze, bądź czujny!

Emeryci często stają się ofiarami przestępców i naciągaczy.

Musimy zapobiegać przestępstwom wymierzonym w ludzi starszych.

W ostatnich latach w całym kraju, nasiliły się przypadki przestępstw popełnionych na szkodę osób starszych. „To już trzecie takie oszustwo w tym tygodniu. Dwa pierwsze wyglądały klasycznie. Na telefon stacjonarny zadzwonił ochryply głos z pytaniem: Babcia? Dalej było jak zawsze – historyjka o wypadku, ciężkiej sytuacji i znajomym, który ma przyjść po pieniądze. Po przekazaniu należności, gotówka i pożyczkobiorca zniknęli” – informuje płocka policja, która apeluje, aby w przypadku podobnej rozmowy telefonicznej natychmiast powiadomić dyżurnego komendy pod bezpłatnym numerem alarmowym 997.

Niebezpieczna jesień życia

W województwie mazowieckim (z wyłączeniem Warszawy) w 2010 r. okradziono 421 osób po 65. roku życia. W wyniku włamania poszkodowanych zostało 395 osób, a na skutek rozboju – 53 osoby. Te policyjne dane zostały zaprezentowane 14 listopada, w czasie konferencji prasowej inaugurującej akcję „Bezpieczny senior”. – Dzięki kampanii działania różnych instytucji na rzecz bezpieczeństwa osób starszych będą skoordynowane, co zwiększy ich skuteczność – podkreślał Jacek Kozłowski, wojewo-

da mazowiecki. Jak przekonywał Rafał Batkowski, pierwszy zastępca wojewódzkiego komendanta policji, kampania ma zapoznać seniorów ze skutecznymi metodami zapobiegania zagrożeniom. – Chcemy zachęcić osoby starsze do ściślejszej współpracy z policją oraz zaangażować społeczność lokalną w działania na rzecz bezpieczeństwa seniorów – mówił w czasie spotkania. Wśród niebezpieczeństw czyhających na starszych, poza rozbojami i wyłudzeniami, są też wypadki drogowe. Seniorzy często padają także ofiarami agresywnych form marketingu, bo kupują za pośrednictwem akwizytorów wykorzystujących ich łatwowierność. W roku 2010 na terenie kraju popełniono 1024 oszustwa metodą na wnuczka. Sprawcy wyłudzeń w ten sposób pozbawiają seniorów pieniędzy, często oszczędności całego życia.

Nie tylko na wnuczka...

Policja apeluje, aby ludzie starsi nie wpuszczali do mieszkań nieznanym osobom i nie otwierali bez zastanowienia drzwi, gdy tylko usłyszą dzwonek, i zawsze pytali, kto za nimi stoi. Kampania pokazuje, że wśród najbardziej popularnych form dokonywania oszustw na seniorach poza metodą na wnuczka są sposoby: na gazownię, na hydraulika czy na urzędnika. Oszuści, podając się za fachowców, wchodzą do mieszkań i kradną co popadnie albo wyłudniają kilkaset złotych za usługę, której nie wykonali. Kampania społeczna „Bezpieczny senior” ma poprawić bezpieczeństwo starszych i w związku z nią w województwie mazowieckim prowadzone będą m.in. spotkania z policjantami, poradnictwo konsumenckie, wzmacnianie współpracy sąsiedzkiej oraz rozpowszechnianie materiałów profilaktycznych przez dzielnicowych. Jak informu-

Nie daj się okraść

- Nie noś dużej sumy pieniędzy przy sobie.
- Poproś zaufaną osobę, aby towarzyszyła ci w drodze powrotnej od bankomatu.
- Nigdy nie zapisuj numeru PIN do karty bankomatowej na kartce, naucz się go na pamięć.
- Trzymaj torbę zapiętą i zawsze przed sobą, zwłaszcza w zatłoczonych miejscach typu autobus czy bazar.
- Nie pożyczaj pieniędzy osobom, które znasz tylko z widzenia.
- Zawsze zamykaj drzwi wejściowe po przyjściu do domu.
- Bądź czujny i nieufny w stosunku do obcych.



Plakat akcji „Bezpieczny senior”

PO LEWEJ: – Dziękiuję w imieniu seniorów, że chcecie się nami opiekować. Sama byłam dotknięta oszustwem na wnuczka. Myślę, że ta kampania jest bardzo ważna, bo poprzez organizowane spotkania dotrze bezpośrednio do ludzi starszych – mówiła aktorka Teresa Lipowska, która stała się twarzą kampanii

ją organizatorzy społecznej akcji, przewidziane jest także zapoznanie seniorów ze specyfiką pracy urzędników i pracowników m.in. zakładów energetycznych, gazowni czy poczty. Organizatorzy akcji zapowiadają też współpracę w ramach poprawy bezpieczeństwa seniorów z samorządem oraz uniwersytetami trzeciego wieku.

Agnieszka Kocznur



oświadczenie

Księża bez przywilejów

RADA EKONOMICZNA DIECEZJI PŁOCKIEJ wydała oświadczenie w związku z wypowiedzią premiera Donalda Tuska o ubezpieczeniu księży. „Ze zdziwieniem przyjęliśmy część exposé, w którym stwierdza się, że »duchowni powinni uczestniczyć w powszechnym systemie ubezpieczeń społecznych«. To jednoznaczne sformułowanie nie odpowiada rzeczywistości, a w konsekwencji powoduje zamęt w społeczeństwie, a zwłaszcza wśród wiernych. Może bowiem ono sugerować, że jako duchowni jesteśmy jakąś uprzywilejowaną grupą społeczną zwolnioną z płacenia składek emerytalnych. Przekazy i komentarze medialne dotyczące tego fragmentu exposé potwierdzają nasze obawy. Dlatego przypominamy, że od roku 1989 każdy ksiądz w Polsce jest włączony do powszechnego systemu ubezpieczeń emerytalnych. Przykładowo w diecezji płockiej, w której pracuje 622 księży, każdy z nas płaci składki emerytalne. Oczekujemy od rządzących, by w debacie publicznej rzetelnie przedstawiali faktyczny stan rzeczy” – napisali 19 listopada członkowie rady ekonomicznej. **wp**

W Opinogórze

Pięknie o Polsce

W wypełnionej po brzegi sali dworu Krasin-
skich zabrzmiały najpiękniejsze strofy
Słowackiego i Mickiewicza o ojczyźnie. Halina
Łabonarska, odtwórczyni ról, znana m.in. z fil-
mów: „Aktorzy prowincjonalni”, „Rok spokojne-
go słońca”, „Człowiek z żelaza”, związana obecnie
z warszawskim Teatrem Ateneum i współpracują-
cą z Radiem Maryja, zabrała gości muzeum
we wzruszającą podróż przez polską historię,
przez jej wzloty i upadki, klęski i zwycięstwa.
– Jestem oczarowana miejscem i publicznością,
która w niesamowitym skupieniu i zamyśleniu
odebrała mój program – powiedziała artystka
„Gościowi Niedzielnemu”. – Chciałam bardzo
podziękować za ciepłe przyjęcie. **msz**



Spotkanie z Haliną Łabonarską miało miejsce w ramach 495. niedzielnego koncertu w Muzeum Romantyzmu w Opinogórze

MAREK SZYPERSKI

W cyklu Środy Literackie

Słowo ciągnie do nadziei



Ks. Jerzy Szymik podpisywał tomiki i rozmawiał z uczestnikami spotkania, w gronie których byli też płocky poeci

Jeśli poezja nie karmi się teologią, zaczyna pożerać samą siebie, mówił **na spotkaniu autorskim w Płocku ks. Jerzy Szymik.**

Czytelnicy „Gościa Niedzielnego” dobrze znają pióro śląskiego księdza-poety i naukowca dogmatyka; ten splot teologii i poezji, które wykracza poza zwykłą inspirację. Co w nim ważniejsze? – Po 30 latach kapłaństwa widzę, że Bóg mnie wybrał po to, by pokazywać drogę do światła i jeśli nauka, jeśli poezja, to właśnie dlatego. Ale moim podstawowym żywiołem jest duszpasterstwo – wyjaśniał ks. Szymik w dialogu z uczestnikami organizowanej przez ZLP Środy Literackiej w Muzeum Mazowieckim. Spotkanie, które odbyło się 16 listopada, nosiło tytuł „Być śląskim księdzem”, a wiersze wybrane i prezentowane przez autora, jak sam przyznał, opowiadały o rzeczach dla niego ważnych: o powołaniu, miłości, cierpieniu i szukaniu nadziei. – Nie chciałbym jednak, by były to zwierzenia „narcyza”, ale by w nich każdy mógł odnaleźć echa swojego powołania, miłości, cierpienia i nadziei – mówił ks. profesor, wykładowca na KUL i Uniwersytecie Śląskim, który część swego dorobku naukowego poświęcił twórczości Czesława Miłosza.

Przed laty, podczas studiów specjalistycznych na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, w tekstach polskiego noblisty dostrzegł ks. Je-

rzy Szymik „ogromne treści teologiczne” i od tego zaczęło się to „poruszanie na pograniczu teologii i kultury”. Jak wspominał gość Środy Literackiej, niedługo przed śmiercią autor „Doliny Issy” przeglądał jego tomik „Błękit” i jeden z wierszy uznał za szczególnie ciekawy. Ale nie tylko o Miłoszu była tu mowa, zresztą, jak przyznał ks. profesor, dziś bliższa mu jest poezja Herberta. Swoje utwory określił podczas płockiego spotkania jako próbę opowieści, odległą od jakiejś zabawy językiem. Nie przystaje też do nich kategoria optymizmu–pesymizmu, bo ta nie jest dla niego istotna. – To, co mnie interesuje, to kategoria rozpacz–nadzieja. Często zauważam, że optymiści mają tendencję do popadania w rozpacz. Natomiast zdrowy pesymizm to oczyszczenie pola pod nadzieję prawdziwą – podkreślał ks. Szymik.

Na spotkaniu, prowadzonym przez płockich poetów ks. Tomasza Opalińskiego i Krzysztofa Barańskiego, z udziałem bp. Piotra Libery, zabrzmiało kilkanaście utworów księdza-poety. Czasem były wiersze z dedykacją, jak „Kazanie w Slough”, w którym zabawna scenka, z dzieckiem zagłuszającym księdza, prowadzi do konkluzji, z uderzająco trafną prawdą nie tylko o kaznodziejach, ale może o każdym z nas: „Dwulatek jako nasza kwintesencja:/ tokować bez końca,/ mieć własną publiczność, skupić ją na sobie,/ odebrać ją rywalom i odwiekać/ „amen”.

Agnieszka Małecka

AGNIESZKA MAŁECKA

27 LISTOPADA 2011 GOŚĆ NIEDZIELNY

Nieodkryta perła Mazowsza

Krasne czeka na pomoc

Są tu nagrobki jak w katedrze wawelskiej, fascynujące freski i krypta pełna historii zapisanej w nagrobnych epitafiach.

Niestety, kościół parafialny w Krasnem przetrwał wojny i rozbiory, teraz może przegrać walkę z czasem, wilgocią i solą. O ten kościół i kryptę odbija się echem odległa historia sprzed 244 lat, gdy wybuchła konfederacja barska. I choć Mazowsze od Podola i Krasnego od Baru dzieli około 700 km, to łączy je historia i nazwisko Krasińskich, którzy wtedy odegrali znaczące role. Chodzi o jednego z głównych inicjatorów zrywu – biskupa kamienieckiego Adama Stanisława Krasińskiego oraz marszałka generalnego konfederacji w Koronie, Michała Hieronima Krasińskiego. Obydwaj przedstawiciele najszlachetniejszego chyba i bodaj jedynego północno-mazowieckiego rodu magnackiego spoczęli po śmierci w podziemiach kościoła w Krasnem – rodzowym gnieździe.

Z Moraw na Mazowsze

O zabytkowej i artystycznej randze XVI-wiecznej świątyni świadczą m.in. freski autorstwa morawskiego artysty Sebastiana Ecksteina z połowy XVIII w. Artysta namalował m.in. „Apoteozę św. Augustyna” i „Adorację Matki Boskiej Szkaplerznej”, a na ścianie prezbiterium „Podwyższenie Krzyża Świętego”. Są bezcenne – mówi o freskach prof. Paweł Jakubowski z warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych.

Uwagę we wnętrzu świątyni przyciągają także nagrobki, a wśród nich m.in.: barokowy marmurowy nagrobek Jana Kazimierza Krasińskiego, podskarbiego koronnego, za panowania króla Jana Kazimierza, uczestnika walk z Tatarami, Kozakami, Szwedami i Moskwą. Jest tam



Krypta kościoła w Krasnem jest cenną sztuką historyi. Kryje w sobie wiele legend i znaków zapytania

również nagrobek bp. Adama od konfederacji barskiej – ufundował go w 1845 r. gen. Wincenty Krasiński, ojciec poety Zygmunta.

Serca szwoleżerów spod Somosierry

Z proboszczem ks. Dariuszem Rojkiem schodzimy do kościelnych katakumb. To niezwykle miejsce, gdzie można dotknąć historii. Krasińskich chowano tu od XIV w. Wodzowie, politycy, purpura, wielkie damy, bohaterscy żołnierze. Oto grób bp. Adama i urna z sercem marszałka konfederacji

Michała Hieronima. Grób Ludwika Krasińskiego i jego drugiej żony Elżbiety – wcześniej żony wieszcza Zygmunta.

Urny z sercami napoleońskich szwoleżerów, Jana Nepomucena Dziewanowskiego i Stanisława Go-rayskiego, oraz księcia Dominika Radziwiłła. Kapitan Dziewanowski był jedynym Polakiem, którego nazwisko Napoleon Bonaparte wymienił w skierowanym do armii po szarży pod Somosierrą biuletynie. Zmarł kilka dni po bitwie w madryckim szpitalu. Miejscowa legenda mówi, że gdy zbliżają się ważne wydarzenia dziejowe, serca bohaterów zaczynają bić.

W katakumbach znajduje się także wiele tablic epitafijnych: kasztelan ciechanowski, kasztelan sierpecki, starosta przasnyski, kasztelan płocki, pułkownik artylerii, stolnik ciechanowski, podkomorzny różański – jak na dłoni widać, że Krasińscy nie zaniedbywali służby publicznej. A to jeszcze nie wszystko. Ksiądz Rojek nie wyklucza, że w katakumbach mogą znajdować się jeszcze inne, nieodkryte dotąd krypty.

Wilgoć zżera świątynię

Niestety, zabytkowy kościół jest wciąż atakowany przez nieubłagane wroga – wilgoć. Minionej wiosny woda zalała katakumby prawie po pas. Wilgoć niszczy freski i nagrobki, rozsadza mury, rdza zżera zabytkowe kute kraty w ka-



Kościół w Krasnem pw. Wszystkich Świętych pochodzi z XVI w. Jest perłą północnego Mazowsza

takumbach, gdzie najlepiej mają się roje komarów i solne wykwity w szczelinach ścian.

Proboszcz stara się, jak może. Nawiązał współpracę z prof. Pawłem Jakubowskim z Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Profesor wraz z grupą swoich studentów społecznie zajął się freskami Ecksteina. – To wszystko jest do uratowania – mówi profesor Jakubowski.

Jest do uratowania, ale potrzeba do tego sporo funduszy. Dobry początek zrobił Urząd Marszałkowski, przyznając parafii w Krasnem 130 tys. zł dotacji na prace izolacyjno-odgrzybieniewe fundamentów kościoła.

Ratowanie świątyni jednoczy wiele środowisk. Dyrektor Muzeum Romantyzmu w Opinogórze, drugiego mazowieckiego gniazda Krasińskich, Roman Kochanowicz we współpracy z ks. proboszczem oraz prezesem Stadniny Koni w Krasnem Lechem Kaczorowskim zorganizował we wrześniu plener malarski.

Do Krasnego przyjechali artyści z całej Polski, m.in. z Lublina, Warszawy, Mławy, Wyszkowa. Prace będące efektem pleneru mają być m.in. wystawione na licytacji na słynnych warszawskich Wyścigach na Służewcu. Dochód, oczywiście, na renowację świątyni w Krasnem. **Marek Szyperski**



Wyraźnie skorodowane drzwi, na których widnieje herb rodu Krasińskich, prowadzą do krypty pod kościołem